Nr. 197. Kraków, Sobota 19 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów takse i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Drugi Zjazd historyków polskich.

(List „Kurjera Polskiego").

Lwów 17 lipca.

W wielkiej sali ratuszowej zgromadzili się uczestnicy Zjazdu, po powrocie z kościoła archikatedralnego, gdzie wysłuchali mszy św. odprawionej przez ks. biskupa Puzynę. Zgromadzenie wyglądało poważnie, uroczyście; znać było po zachowaniu się uczestników, że chwila, jaka się rozpoczyna, wywiera na nich wrażenie niepospolite, że wszyscy pojmują zadanie swoje, jak należy, że więc nastrój, przebieg i rezultat obrad będzie dla nauki i społeczeństwa płodny w następstwa dodatnie. W mieście zainteresowanie się Zjazdem — niemałe; zwłaszcza płeć piękna okazuje się najsympatyczniej względem uczestników usposobioną, ponieważ galerja w sali zapełnioną jest licznemi przedstawicielkami Lwowianek. Na sali zgromadzonych mnóstwo. Widzimy: marszałka kraju, hr. Jana Tarnowskiego, arcybiskupa Morawskiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, ks. biskupa Puzynę, rektorów Piętaka i Sarnickiego, posła Leona Chrzanowskiego — i dalej, oprócz historyków, zamieszkałych we Lwowie, przybyło bardzo wielu gości z innych dzielnic Polski. Z Warszawy przybył zasłużony historyk p. Tadeusz Korzon, nadto przybyli pp.: Juljusz Niemirycz adwokat warszawski, Alfred Römer artysta malarz z Krakowa, Adam Boniecki historyk z Warszawy, dr. Włodz. Demetrykiewicz konserwator z Krakowa, Lepszy Leonard artysta malarz z Krakowa, Plebański redaktor *Biblioteki Warsz.*, A. Józef Rolle (dr. Antoni J.) z Kamieńca podolskiego, Jabłonowski Aleksander z Warszawy, książę Dymitr Stourdza członek akademii rumuńskiej z Bukaresztu, Kraszewski Kajetan z Królestwa polskiego, ks. Stanisław Kujot z Prus zachodnich, dr. Eustachy Skrochowski z Krakowa, Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowa, dr. Anatol Lewicki prof. uniw. z Krakowa, dr. Bronisław Dembiński docent uniw. z Krakowa, dr. Władysław Łebiński z Poznania, dr. Stan. Krzyżanowski z Krakowa, dr. Piotr Chmielowski z Warszawy, Wład. Łuszczkiewicz prof. akad. sztuk pięknych z Krakowa, dr. Jan Bołoz Antoniewicz z Monachjum, Parczewski Alfons adwokat z Kalisza, Antoni Ryszard z Krakowa, dr. Marjan Kurpiel z Berlina, dr. Józef Korzeniowski biliotekarz muzeum Czartoryskich w Krakowie, dr. Marjan Sokołowski z Krakowa, dr. Michał Bobrzyński prof. uniwersytetu w Krakowie, dr. Wojciech Gerson artysta malarz z Warszawy, Władysław Otto adwokat przysięgły z Radomia, ks. Jan Badeni redaktor *Przegl. Powszechnego* z Krakowa, Michał Rawicz Witanowski z Królestwa Polskiego, dr. Teofil Rewoliński z Król. Pol., JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki z Pieniak, dr. Bolesław Rzepecki z Poznania, Teodor Jakowicki z Poznania, Marjan Dubiecki z Krakowa, Leon Chrzanowski, poseł do Rady państwa i Sejmu kraj. z Wiednia, Konstanty Górski pułkownik z Warszawy, dr. Józef Kalenbach z Fryburgu w Szwajcarji, dr. Cenek Zibert z Pragi czeskiej, Franciszek Kulczycki z Krakowa, dr. Jan Baudouin de Courtenay z Dorpatu, Boh. Matejka z Pragi czeskiej, ks. Stanisław Załęski z Krakowa, August hr. Cieszkowski z Poznania, dr. Stanisław hr. Tarnowski prof. uniwersytetu z Krakowa.

Kiedy wszyscy zajęli miejsca, wszedł na mównicę wiceprezydent miasta, dr. Zdzisław Marchwicki, wspaniale wyglądający w bogatym stroju polskim, i powitał Zjazd w imieniu Lwowa. Mowa brzmiała jak następuje:

„Szanowni Panowie!

Zaszczytny przypada mi obowiązek powitania was, Panowie, w imieniu Reprezentacji miasta Lwowa. Widząc tak liczne zebranie mężów nauki z różnych dzielnic Polski przybyłych, podziękować muszę, żeście Panowie Lwów jako miejsce drugiego Zjazdu historyków polskich przeznaczyli. Zjazd wasz, Panowie, odbędzie się tym razem pod wrażeniem szczególnie podniosłej chwili. Jeszcze słychać ostatnie dźwięki dzwonu Wawelu, a myśl wszystkich zwraca się ciągle do świeżo otwartej wiekowej księgi, na której kartach skreślone nasze bóle nieprzebolałe — nadzieje niezniszczone. Niewątpliwie, Panowie, są miasta polskie, a w pierwszym rzędzie Kraków, które więcej posiadają zabytków przeszłości — w zamian znajdziecie tutaj Panowie bardzo cenne dla historyka materjały, którym Lwów zawdzięcza, że zawsze na polu badań dziejów ojczystych wybitne zajmował stanowisko; znajdziecie tutaj owoce wytrwałych usiłowań starszych i młodszych pracowników, a wreszcie i owe groby, na które nietylko my, ale naród cały z dumą spogląda. Niechaj z tych grobów wystąpią postacie Bielowskiego, Szajnochy, Kalinki i zasiądą między wami, a genjusz polski, unosząc się nad waszemi pracami, niechaj wskazuje wam drogę prawdy, tego ostatecznego celu badań historyka, bez względu czy ta prawda wielbi nasze cnoty, czy chłoszcze nasze błędy. Zanim ustąpię z tego miejsca, pragnę zwrócić się do znakomitego autora „Starożytnego Lwowa". Pomnikowe to dzieło złotemi głoski zapisało imię Władysława Łozińskiego w kronikach naszego miasta; sądzę zatem, że nie potrafię więcej uroczyście wypowiedzieć mu wdzięczności Lwowa, jak wobec tak świetnego zebrania mężów, którzy wznosząc pracami swemi pomniki przeszłości, znaczą nam drogi do lepszej przyszłości. A teraz, Panowie, jak zdobiąca fronton tego gmachu statua gościnności otwartemi przyjmuje Was ramiony, tak i ja raz jeszcze w imieniu wszystkich mieszkańców tego grodu powtarzam najserdeczniejsze, najszczersze: — Witajcie!"

Słów tych dr. Marchwickiego słuchano bardzo uważnie, a kiedy skończył, ręce wszystkich złożyły się do oklasków, które trwały przeciągle długą chwilę.

Imieniem lwowskiego Towarzystwa historycznego przemówił prof. Wojciechowski, który w tym razie zastąpił chorego prezesa, prof. Liskiego. Podajemy mowę w całości:

„Imieniem Towarzystwa historycznego i komitetu gospodarczego, a w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby prezesa tegoż Towarzystwa i komitetu, mam zaszczyt przywitać wszystkich panów, którzy raczyliście przyjąć łaskawie nasze zaproszenia i przybyć na Zjazd. Składam podziękę władzom duchownym i świeckim, za ich obecność; a osobno gospodarzowi tego domu — za użyczoną nam gościnność. Witam zaś przedewszystkiem gości, a najprzód gości z sąsiednich królestw Węgier i Rumunji. Mamy wiele rzeczy do powiedzenia sobie o naszej przeszłości. Z pokrewnych narodów słowiańskich przykro wyznać, że mimo licznych zaproszeń, nie otrzymaliśmy ztamtąd obietnicy uczestnictwa w Zjeździe — z wyjątkiem najbliższego w rodzinie: witaj wierny bracie Czechu!

Przeważnie jesteśmy więc sami ze sobą. Ale któż z nas nie poczuje pełnej odwagi, gdy zobaczy tutaj najprzód ciebie, najdostojniejszy prezesie Towarzystwa naukowego poznańskiego! Witam cię ozdobo imienia naszego, witam z całą czcią, jaką ci składa już trzecie u nas pokolenie. Witam też panów młodszych delegatów tego Towarzystwa. Jakkolwiek tam jest w tym kraju, zkąd przybywacie, przecież czuć tam pewien powiew oświaty zachodniej, a razem z nią powiew jakiejś swobody, która sprawia, że i panowie bezpiecznie do nas przybyć, i my was swobodnie przyjąć możemy. Ale inaczej tam, gdzie panuje Wschód, a gdzie naszych właśnie najwięcej; bo nie widzę ztamtąd nikogo, kogobym mógł urzędownie przywitać, i nie ma tam ani jednego Towarzystwa polskiego naukowego, a nie dopiero historycznego, któreby można było zaprosić, jako ciało zbiorowe. Tem goręcej witam bezimienne ztamtąd jednostki, a w myśli miejmy też powitanie i dla tych, o których wiadomo, że mieli szczerą chęć przybycia, a przybyć nie mogli...

Na ostatku witam tych, którzy jakkolwiek także przybyli, są jednak najmniej gośćmi, bo są tutaj, jakby u siebie w domu; witam przybyłych z różnych stron tego kraju, a przedewszystkiem z Krakowa. Żal nam, i wielki, że dostojnemu prezesowi Akademji względy zdrowia nie dozwoliły na udział w Zjeździe; żal też, że z tych powodów nie widzimy tu serdecznego kolegi, profesora Smolki; ale cieszymy się niewymownie obecnością generalnego sekretarza Akademji, profesorów i tylu światłych i najmilszych gości.

Jest racja, żeby na zjeździe historycznym witać osobno gości z Krakowa; bo Kraków i historja — to coś pokrewnego, jeśli wspomnimy cały poczet świetnych historyków, jakich miało to miasto, począwszy od biskupa Kadłubka, przez szereg ośmiu wieków, aż do Józefa Szujskiego. Ale w takiej chwili, jak obecna, godzi się przypomnieć, że i ta ziemia tutejsza, i to miasto, do którego raczyliście panowie przybyć, miały z dawna poważnych historyków, których pamięć należy uczcić w dniu dzisiejszym. Zapewne, że tu nie było i jeszcze nie mogło być historyka w owych dawniejszych czasach, kiedy ta ziemia czerwieńska była własną Lachów, jeszcze nieochrzczonych. Ale następnie pod panowaniem książąt ruskich, żył tutaj nieznany z imienia, ale znakomity dziejopisarz, autor tak zwanej *Kroniki halicko-wołyńskiej*. A później, zakwitnął cały szereg zasłużonych dziejopisarzy: Arcybiskup Solikowski i Jakób Sobieski; dalej niewydani dotąd niestety: Józefowicz i metropolita Kiszka; potem Niesiecki, którego niesłusznie nazywamy wyłącznie heraldykiem, bo to był właściwy historyk rzeczypospolitej pochłoniętej przez atomy szlacheckie; wreszcie w bliższej nam epoce — Ossoliński i Siarczyński, Bielowski i Szajnocha; a w końcu, wszakże tutaj we Lwowie osiadł na ostatnie lata i tutaj wykończył swoje dzieło Walerjan Kalinka! Ledwo na miesiąc przed skonem Kalinka inaugurował, jakżeby ojciec chrzestny, inaugurował nasze Towarzystwo historyczne, w którem siły skromne i świadome tego, ale liczniejsze niż to mogło być dawniej, sprzęgły się do pracy pod kierunkiem jednego, najlepiej zasłużonego. W tem Towarzystwie odważyliśmy się na myśl Zjazdu historycznego nie pierwej, aż gdy otrzymaliśmy z zewnątrz zachętę z obietnicą pomocy; i otóż w ten sposób przychodzi do skutku ten obecny, nominalnie drugi, a w rzeczy samej już trzeci Zjazd historyków polskich.

Nie ma ten trzeci Zjazd tak wspaniałych tytułów, ani takich głośnych patronów, jakich miały oba poprzednie — w Długoszu i Kochanowskim. Samo brzmienie tych nazwisk przypominało uczestnikom całą powagę zadania naukowego; a kto wtenczas zagajał, mógł odwołać się do pamięci tych mężów i wykazać na nich obraz naszych obowiązków. Trzeci Zjazd nie ma tego, i stoimy, jakby bez pośredników wprost przed majestatem historji; a wobec tego anibym śmiał przypominać historykom, czego od nas wymaga ta nauka!

Czy ten trzeci Zjazd będzie równie pożytecznym, jak dwa poprzednie? To pytanie może już mniej potrzebne, skoro tamte ziściły pokładane w nich nadzieje. Zapewne, że Zjazd nie napisze nowej książki historycznej, ani dobrej, ani nawet złej. Ale pamiętamy, że gdy na pierwszym Zjeździe wyrażono liczne dezyderata naukowe, a zwłaszcza wydawnicze, to też w następnych latach zjawiły się w druku i „Wanda" i „Zapiski sądowe", i djarjusze i niektóre wymienione wtenczas kroniki; a cóż dopiero mówić o całym szeregu odsłoniętych pomników historji sztuki! Po drugim Zjeździe mamy rozpoczętą „Bibljotekę pisarzy polskich i mamy książkę o Kochanowskim, tak dawno upragnioną. Były więc korzyści realne, a dla nas są wzory do naśladowania. Możemy się też cieszyć i z tego, że to już Zjazd trzeci, bo mamy w tem dowód, że wreszcie Polacy uczymy się nietylko zaczynać, ale i trzymać rzecz rozpoczętą.

A zatem przystąpmy do dzieła i zacznijmy od ukonstytuowania Zjazdu. Mamy przed sobą dwa posiedzenia ogólne, po trzy sekcyjne i jedno wspólne. Regulamin macie Panowie w ręku; pozostaje tylko wybrać przewodniczących. Proponujemy wybór dwóch prezesów honorowych: Augusta hr. Cieszkowskiego i JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego; prezesa aktualnego: Stanisława hr. Tarnowskiego i 2 wiceprezesów: p. Tadeusza Korzona i p. Marjana Sokołowskiego; przewodniczącego sekcji I.: prof. Wincentego Zakrzewskiego i zastępcą p. Piotra Chmielowskiego; wreszcie przewodniczącego sekcji II: prof. Władysława Łuszczkiewicza i zastępcą: prof. Wojciechowskiego".

Rzecz naturalna, że zgromadzenie przez aklamację zatwierdziło powyższe propozycje. Za wybór członkowie prezydjum dziękowali kolejno.

Hr. August Cieszkowski uznanie, jakie go spotkało, odnosi nie do siebie, lecz do instytucji Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, którą reprezentuje. Towarzystwo w uznaniu tem mieć będzie pobudkę do dalszych prac i usiłowań. Odpowiedzią na mowę czcigodnego męża były gorące oklaski.

Hr. Włodzimierz Dzieduszycki dziękował za zaszczyt, jaki go spotkał, że postawiono go przez wybór obok hr. Cieszkowskiego, którego czci i wielbi Polska cała. „Co do mnie — rzekł mówca — jestem jeno skromnym zbieraczem na niwie ojczystej, a z wami mam chyba jedno tylko wspólnego: gorącą miłość do tej ziemi. *(Oklaski)*. Łaskawemi względami waszemi zmuszacie mię do nowych usiłowań i prac na tej drodze — a mogę panom zaręczyć, że dopóki sił mi stanie z drogi tej nie zejdę". *(Powszechne oklaski)*.

Stanisław hr. Tarnowski przemówił:

„Chciejcie, panowie, wierzyć, że jeżeli się nie wymawiam od zaszczytu, jakiście mi wyświadczyli, to nie dla tego, ażeby dłuższem wymawianiem i wytłumaczaniem się nie przewlekać działań Zjazdu. Pozwólcie przeto, ażebym z żywem przejęciem mógł złożyć wam winne podziękowanie i zaraz do otwarcia obrad przystąpił". *(Brawa)*.

Wskutek propozycji przewodniczącego zgromadzenie zatwierdziło przez aklamację wybór p. dr. Oswalda Balzera generalnym sekretarzem Zjazdu, poczem przemawiali jeszcze z podziękowaniem za wybór do prezydjum pp. dr. Korzon i dr. Marjan Sokołowski, który w przemowie swej zaznaczył, iż wybór swój uważa za dany przez zgromadzenie wyraz tej myśli, iż badania w dziedzinie historji sztuki na równi z badaniami ściśle historycznemi cenione i traktowane być winny.

Przystąpiono w dalszym ciągu do odczytania listów i telegramów. Mianowicie dr. Zibert z Pragi odczytał w dosłownem brzmieniu dwa pisma z życzeniami powodzenia dla prac Zjazdu: od *Królewskiej czeskiej Społeczności Nauk* i od *Muzeum Królestwa Czeskiego*. Oba pisma przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Następnie odczytał prof. Balzer telegram z pozdrowieniem od bawiącego na kuracji prezesa Józefa Majera, list profesora Jakóba Carro z Wrocławia do prof. Liskego pisany, z usprawiedliwieniem nieobecności, dalej podobny list z Pragi czeskiej od dr. Jaromira Czelakowskiego, profesora uniwersytetu; list francuzki od p. Legera z Paryża, prof. *Collége de France*, zakończony polskiem życzeniem: „Szczęść Boże!" wreszcie list od prof. dr. Stanisława Smolki.

Potem prof. dr. Bobrzyński wygłosił odczyt wstępny, p. t. „O kierunkach nowszych prac nad historją organizacji społecznej w Polsce".

Prelegent, wykazawszy genezę i początek tych nowych prac, których szereg rozpoczęło dzieło prof. Wojciechowskiego, p. t. „Chrobacja", i wykazawszy, że wszystkie następne a liczne już prace, oparte na metodzie „wstecznego wnioskowania", wyświeciły już wiele punktów niejasnych poprzednio w historji narodowej organizacji społecznej, wskazał, że zadaniem dalszych badań w bogatych archiwach dyplomatyki z XIII i XII wieku, będzie dotrzeć do właściwej początkowej formy pierwotnego ustroju społecznego w Polsce. W końcu wykładu odparł profesor zarzut doktrynerstwa politycznego, nowej szkole robiony, a przyjął zarzut jednostronności, jako właśnie dodatni przymiot tej szkoły, bo idąc w jednym, raz obranym kierunku, nie gubi się ona w ogólnikach, świadczących najczęściej tylko o zbyt powierzchownem badaniu, ale stara się, w jednym kierunku wytrwale idąc, dotrzeć do źródła prawdy historycznej.

Wykład przyjęto hucznemi oklaskami. Na tem wyczerpano porządek dzienny pierwszego plenarnego posiedzenia Zjazdu.

Sekretarz dr. Balzer podał jeszcze do wiadomości telegram od sławnego historyka niemieckiego, prof. Karola Roeppela z Wrocławia, a przewodniczący zamykając posiedzenie, zapowiedział, że w imieniu Zjazdu uda się przedewszystkiem do prof. dr. Liskego, który był inicjatorem, głową i duszą prac historycznych Towarzystwa, we Lwowie do życia powołanego, a który mimo nieszczęśliwych warunków zdrowia, w jakich zostaje, w pracach naukowych ciągle uczestniczy. (Powszechne oklaski).

Na tem zakończono posiedzenie.

* * *

Na cześć uczestników Zjazdu, dał obiad hr. Jerzy Borkowski. Wzięli w nim udział: Marszałek kraju, dr. Marchwicki, prof. hr. Stan. Tarnowski, prof. Korzon, Bobrzyński, Zakrzewski, Pilat, Ćwiklinski, Balzer, Chmielowski P., Roszkowski, Jakowicki, Dunin Wąsowicz, Lewicki Anatol, Sokołowski M., hr. Mycielski Jerzy, ks. Skrochowski, dalej poseł Chrzanowski, dr. M. Ptaszycki, ks. Załęski, dr. Prohaska A., ks. Badeni, dr. Bołoz-Antoniewicz, pułkownik K. Górski, Gerson Wojciech z Warszawy, Cenek Zibert z Pragi, dr. Łoziński, dr. Krechowiecki i Bylicki.

* * *

Po południu odbyły się pierwsze posiedzenia sekcyjne, a mianowicie:

W sekcji I będą referowali: Stanisław hr. Tarnowski: (Stan i charakter literatury politycznej polskiej w wieku XVII); dalej dr. J. B. Antoniewicz: (O nieznanych utworach francuzkich Zygmunta Krasińskiego); dr. St. Windakiewicz: „Znaczenie szkół i uniwersytetów dla oświaty i literatury łacińskiej w Polsce", wreszcie p. M. Stankiewicz: „W sprawie zgromadzenia materjałów do dziejów piśmiennictwa litewskiego".

Uczestnikom zjazdu rozdano oprócz pierwszego tomu „Pamiętnika Zjazdu", zawierającego referaty, także broszurę dr. Antoniewicza, zawierającą dwa francuzkie utwory Zygmunta Krasińskiego, p. t. *Le Souvenir* i *Stances*.

W sekcji II przedłożono i omawiano następujące temata:

1. W sprawie systematycznego opracowania osobnej nauki starożytności, referat dr. W. Łebińskiego.
2. Etymologja, jako środek pomocniczy w badaniach historycznych, referat dr. M. Kawczyńskiego.
3. O położeniu starego Halicza, referat Al. Czołowskiego.
4. Krótki przegląd badań archeologicznych, dokonanych nad zabytkami z czasów przedhistorycznych na Żmudzi i Litwie, referat T. Dowgirda.

Na tem kończymy nasze sprawozdanie, odkładając do jutra szerszą recenzję z referatów główniejszych i z dalszego przebiegu obrad Zjazdu. *E.*

Wiadomości polityczne.

Czarnogórze a Austro-Węgry.

Z powodu rozporządzenia rządu węgierskiego w sprawie dowozu trzody z Serbji, odezwał się także organ władcy Czarnogórza *Hlas Cernagorca*. Odnośny artykuł zaczyna się od słów: „Serbska trzoda i serbskie zboże nie może przechodzić przez granicę węgierską, mimo autentycznych dowodów, że trzoda jest zdrowa a zboże nie pochodzi z Rumunji". W dalszym ciągu utrzymuje pismo czarnogórskie, że do odwetu skłonili rząd wiedeńscy finansiści, zagniewani na Serbję z powodu odebrania im prawa wyłącznej sprzedaży soli. W końcu wzywa wymienione pismo Serbów, aby zaniechali sporów, a połączyli się do walki przeciw wspólnym wrogom, przyczem Czarnogórze nie omieszka pospieszyć im z pomocą. Wiedeński *Fremdenblatt* zbija wywody organu księcia Mikołaja i dodaje, że nikt tak nie pragnie, jak Austrja, aby w Serbji nareszcie zapanował spokój.

Z dzienników rosyjskich.

Grażdanin pisze: „Dziennik węgierski *Revue de l'Orient* zamieścił ciekawy artykuł w formie korespondencji z Bukaresztu o kryzysie politycznym, jaki obecnie przebywa Serbja. Jak należało spodziewać się, dziennik upatruje przyczynę owego kryzysu w intrygach misji rosyjskiej w Bukareszcie. Znowuż wychodzi na scenę p. Chitrowo w roli głównego agitatora panslawizmu. Dziennik madziarski twierdzi, jakoby nowa agencja telegraficzna w Bukareszcie (Service special telegraphique) założona przez niejakiego Biunela, działała za pieniądze rosyjskie i ma za zadanie wzbudzać wzajemną nienawiść między Serbami i Austrją. Wszystko, co rzeczona agencja drukuje o stanie rzeczy w Serbji, *Revue de l'Orient* nazywa wymysłami p. Chitrowo (inventions hitroviennes) i wyraża ubolewanie, iż podobne wydawnictwo cierpiane jest w Rumunji (jednakże *Revue de l'Orient* zapomina o tem, jakie to wydawnictwa skierowane specjalnie przeciw Rosji, są możliwe w Bułgarji).

„*Revue de l'Orient* zapewnia, iż rząd serbski bynajmniej nie podziela nieprzyjaźni ludności serbskiej do Austrji. Poseł serbski w Paryżu jakoby oficjalnie oświadczył, iż rząd serbski dąży jawnie do wznowienia przyjaznych stosunków z Austro-Węgrami, tak w sferze interesów politycznych, jak i ekonomicznych.

„Wszystko to prześliczne i my wraz z gazetą madziarską cieszymy się z takiego umiarkowania i skłonności do ustępstw rządu serbskiego, nie możemy się atoli

zgodzić z wywodem gazety, który jest nader dziwny.

„Milan Obrenowicz — pisze *Revue de l'Orient* — jest jedyny mąż stanu serbski, który łączy ze zdolnościami wysokie przymioty i może współzawodniczyć z p. Chitrowo“.

„Jest to zupełnie zrozumiałe i p. Csasvary, który wypowiedział myśl powyższą, zasługuje na szczególną wdzięczność swych współrodaków. Dotychczas wypowiadano tę myśl nader ostrożnie, skrywając ją w domyślnikach. Ale p. Csasvary zdecydował się wypowiedzieć ją otwarcie. W gruncie rzeczy te słowa wyrażają prostą podnietę Milana Obrenowicza do przewrotu państwowego. Wedle *Revue de l'Orient* Serbji jakoby zagraża niebezpieczeństwo ze strony panslawizmu rosyjskiego i na owe to niebezpieczeństwo dziennik wskazuje wyborny środek: „Wezwać jedynego męża stanu serbskiego Milana Obrenowicza, aby przybył i zbawił ojczyznę“.

„Milan może posłuchać takich rad, nie darmo jest on oddawna przyjacielem znanego hrabiego madziarskiego Zichy. Może naprawdę wyobrazić sobie, iż jest jedynym mężem stanu w Serbji. Ale cóż z tego może wyniknąć, oprócz nieszczęść dla Serbji i nieprzyjemności dla Austrji? Nie myślimy ażeby „Koburgiada“ przyniosła jakie korzyści Austrji, a gdy do „Koburgiady“ dołączy się jeszcze „Milaniada“, to zrobi się z tego taki „zbieg okeliczności“, z którego trudno się będzie wywikłać Austrji.

„Miejmy jednak nadzieję, iż podobne wycieczki szowinistów madziarskich znajdą w Wiedniu należną ocenę i że Austrja nie zdecyduje się na krok więcej niż ryzykowny, dopełnienia przewrotu państwowego w Serbji. A może też Austrja licząc na upadek swego wpływu w Bułgarji, probuje przywrócić swój wpływ w Serbji. W każdym razie nie radzimy takich doświadczeń“.

Liberałowie i postępowcy serbscy.

Od pewnego czasu rozchodzą się pogłoski, jakoby stronnictwa liberalne i postępowe, które niegdyś zwalczały się zawzięcie, dążyły do zupełnego zlania się z sobą. Według najnowszych wiadomości, nie może o tem jeszcze na razie być mowy. Nie ulega przecież wątpliwości, że dawne przeciwieństwa prawie zupełnie znikły, a węzłem, łączącym obydwa stronnictwa, jest sprawa króla Milana, którego imieniem wymienione stronnictwa posługują się w celach agitacyjnych. W mieszkaniu prywatnem króla Milana spotykają się nadto przywódcy liberałów i postępowców, a dzienniki obydwu stronnictw otwierają z równą skwapliwością łamy dla artykułów pisanych lub natchnionych przez króla ojca. Ten widocznie większe ma wpływy i znaczenie, aniżeli pierwotnie przypuszczano.

Mickiewicz na Wawelu.

Wyszło już drugie wydanie albumu artystyczno-literackiego, wydanego przez p. Bartoszewicza p. t.: *Mickiewicz na Wawelu.* Z powodu braku miejsca w chwili sprawozdań z uroczystości pogrzebowej, pomieściliśmy zaledwie kilkowierszową wzmiankę o tem wydawnictwie. Chcąc to wynagrodzić, korzystamy z pojawienia się drugiego wydania, aby zaznajomić czytelników z tą cenną publikacją.

Na początku albumu Kornel Ujejski, w lapidarnie wyrzeźbionym wierszu przemawia w imieniu Adama:

Wam, co w pogrzebie tym idziecie tłumnie,
To wam powiadam: nie ma mnie w tej [trumnie.
Duch mój w nielicznych sercach jeszcze [gości,
Gdzie płonie miłość Ojczyzny w czysto- [ści

Dalej duch Adama wyrzuca waśnie i rozterki narodowe i kończy:

O to was proszę dusze rodacze i bliźnie,
Abym i na Wawelu nie czuł się w obczy- [źnie.

Po autorze „Skarg Jeremiego“ zabiera głos Marja Konopnicka:

Kiedy w Wenedów obóz przyniesiono
Królewską harfę, pieśni złoty zdrój,
Płomienną siłą wezbrało im łono,
Na nowe życie i na nowy bój.

A król oślepły w klęsk swoich koronie,
Co stał pod błyskiem piorunowych łun,
Z krzykiem wyciągnął drżące swoje dłonie,
Do czarodziejskich złotej harfy strun.

I wznieśli czoła wodzowie boleśni,
I w zachwyceniu stanął cały lud...
On czuł i wierzył, że w ojczystej pieśni
Jest słowo życia, zmartwychwstania cud.

Polsko! Oto się wraca dzisiaj tobie,
Otrząsłszy czasu i tułactwa pleśń
Ta, która długo w cudzym spała grobie,
Królewska harfa, ludu twego pieśń.

I takich potężnych strof idzie jeszcze dalej 21. Później Michał Bałucki daje serdeczny wiersz „Do dziatek“. Prócz niego rymem odzywają się jeszcze pp.: Antoni Kłobukowski, prof. Edmund Krzymuski, ks. Eustachy Skrochowski, Kazimierz Tetmajer, Włodzimierz Sawicki i Ludwik Kozłowski. Adam Bełcikowski dał do Albumu artykuł „O wpływie Mickiewicza na sztukę i o wdzięczności narodowej dla Wieszcza“. Hugo Zathey opowiada serdecznie o dzieciach Adama. Henryk Sienkiewicz rozbiera kwestję miejsca pod pomnik. Roman Zawiliński umieszcza ciekawy ustęp o poglądach językoznawczych Mickiewicza, a Czesław Pieniążek kreśli uwagi nad monografią Adama. Drobniejsze aforyzmy dorzucili: prof. Józef Rostafiński, prof. Marjan Sokołowski, prof. August Sokołowski i Antoni Kleczkowski. Prócz tego wydawca umieścił nieznane poezje przyjaciela Mickiewicza, Jana Czeczota, oryginalny akt zejścia Adama, szczegółowy opis krypty, mowę Carnota, ojca prezydenta Rzeczypospolitej, przy odsłonięciu pomnika w Montmorency, list Wiktora Hugo z powodu tej okoliczności itd. Do drugiego wydania dołączony został szczegółowy *opis pogrzebu* Mickiewicza w Krakowie *wraz z wypowiedzianemi nad trumną mowami.* Piękne to album zdobi kilka ilustracyj okolicznościowych.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 15 lipca. — Szan. Rodakom, zamieszkałym w Berlinie i okolicy, donosimy, że Koło śpiewaków na koncercie Tow. Obywateli polskich w Berlinie na dniu 20 b. m. w ogrodzie, udziału brać nie będzie i nie może. Dziwimy się bardzo, jak mógł p. Cybulski, który nie łaskaw na lekcję się pofatygować, przed ogółem myśl swoją oznajmiać, a już w programach przed czasem ogłaszać nasz udział. Wszystkich panów śpiewaków zaprasza się uprzejmie na walne zebranie, które się w dniu 20 b. m. w niedzielę o godzinie 2 z południa w lokalu śpiewu Nene Jacobstr. nr. 12 odbędzie. — Zarząd Koła śpiewaków Tow. Przem polskich w Berlinie.

* Ahlsdorf dnia 15 lipca. — Dnia 20 b. m. obchodzi Towarzystwo robotników katolickich drugą rocznicę swego istnienia, na którą Rodaków z Ahlsdorfu i okolicy zapraszamy. — Zarząd.

* Eickel dnia 14 lipca. — Towarzystwo polskie św. Pawła w Eicklu, odbędzie w dniu 20 b. m. tj. w niedzielę popołudniu o 6 godz. nadzwyczajne walne zebranie. Pożądanem jest, aby szan. członkowie wszyscy się stawili. Powód walnego zebrania wytłomaczony będzie w lokalu. Zapraszamy wyraźnie na godzinę 6 a nie o 4, z przyczyny od nas niezależnej. — Fr. Jakubek, przewodniczący.

KURJER LWOWSKI.

* Wycieczka słuchaczów inżynierji lwowskiej szkoły politechnicznej pod przewodnictwem swych profesorów odbyła się w ostatnim tygodniu czerwca r. b. wzdłuż kolei Karola Ludwika w okolice Krzeszowic.

W Przemyślu zwiedzano mosty na Wiarze: drogowy drewniany, pochodzący z wieku XVIII, i krajowy żelazny. — Dalej oglądano pod przewodnictwem p. kapitana Meistra budujący się dla potrzeb wojska wodociąg z pod lasu lipowickiego.—W Rzeszowie po oglądnięciu mostu na Wisłoku, udała się wycieczka do pobliskiego Tyczyna, gdzie oglądano wielkich rozmiarów jaz drewniany, tudzież młyn parowy i wodny, poruszany turbiną. Wszelkich wyjaśnień udzielał zarządca p. Jędrzejowicz z wielką uprzejmością. W Dębicy oglądano budujący się most kamienny i most nowy kratowy na Wisłoce, który kończono zestawiać. Na szlaku z Bogumiłowic do Tarnowa zwiedzano nowy wielki most na Dunajcu i most na Białej, a z drugiej strony Tarnowa pomniejsze, ale niemniej ciekawe mosty sklepione i żelazne.

Przy powyższych budowlach kolejowych udzielali z wielką uprzejmością wszelkich objaśnień inżynierowie pp. Żmurko, Lögler, Hellbrand, Daniłowicz i Bartak. — Przedsiębiorstwo budowy drugiego toru i urzędnicy kolei Karola Ludwika przyjmowali wszędzie profesorów i słuchaczów ze staropolską gościnnością i wielką serdecznością.— Jako tych, którzy w urządzeniu tego przyjęcia największy brali udział, wymienić należy pp. Zmurkę, Marka, Mussila, Fabię i Pokornego.

Z Tarnowa udała się wycieczka do Krzeszowic w celu zwiedzenia różnych, a pod wszelkim względem wzorowych urządzeń meljoracyjnych i zakładów górniczo hutniczych w dobrach Andrzeja hr. Potockiego. Znalazłszy nadzwyczaj przychylne przyjęcie i wszelką pomoc u p. pełnomocnika J. Sieglera, uczestnicy wycieczki zwiedzili w pierwszym dniu urządzenia meljoracyjne w Pisarach pod bardzo uprzejmem przewodnictwem p. zarządcy Czernego. — Drugiego dnia rozpoczęła się przeważnie geologiczna część wycieczki. Poznano mianowicie najpierw świetne odkrycia różnych formacyj geologicznych w dolinach Czerny i Miękini (wapienie i łupki węglowe, porfir, dolny wapień muszlowy); dalej obejrzano pod wielce uprzejmem i pouczającem przewodnictwem p. inspektora górniczego F. Bartoneca, który dotąd wycieczką na obszarze górnictw pod jego kierownictwem zostających jak najgorliwiej się zaopiekował, kopalnie galmanu w Nowej Górze i Ostrężnicy, przylegające do węglowej formacji w Sierszy, nareszcie różne naziemne maszyny i urządzenia górnicze. Następnego dnia zwiedzono kopalnię podziemną, tudzież hutę cynkową w Krzu.

Ztamtąd udano się wozami przez Trzebinię do źródeł w Regulicach, następnie do kopalni glinek ogniotrwałych w Grojcu, ztąd wrócono na Tenczynek do Krzeszowic. Ostatni dzień wycieczki poświęcony był zwiedzeniu głębokich wierceń, warsztatów mechanicznych i kopalni w Wieliczce, gdzie również wycieczka od tamtejszego zarządu górniczego, względnie p. nadradzcy Miszkego bardzo życzliwie przyjętą została i wszelkich względów doznała.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Brody 16 lipca — Na dzisiejszem walnem posiedzeniu wybrano do rady kolei państwowej pp. Jakóba Galla z Tarnopola, Maksa Epsteina ze Lwowa członkami, a Stanisława Bursztyna z Brodów i Wiktora Świsterskiego ze Lwowa zastępcami. — Sprawa obesłania Rady kolejowej stała również na poniedziałkowem posiedzeniu lwowskiej Izby handlowej, a chodziło o to, iż dotąd obie Izby handlowe: lwowska i brodzka, wybierały wspólnie delegatów do tejże Rady. Przeciw temu postanowieniu odnosiła się lwowska Izba handlowa do ministerstwa handlu, nie uzyskała jednak pozwolenia, aby osobno sama od siebie wysyłała delegatów do Rady kolejowej. Wskutek tego postawiono wniosek, aby, nie oglądając się na wybór brodzkiej Izby, zamianować delegatów; lecz gdy ten wniosek upadł, stanęło na tem, aby wybory odroczyć i jeszcze raz udać się w tej sprawie do p. ministra handlu.

* Drohobycz dnia 16 lipca. — Obywatelstwo honorowe nadała gmina ks. Al. Torońskiemu, katechecie gimnazjalnemu, w uznaniu jego 24-letniej działalności nauczycielskiej, 20 letniej działalności w Radzie miejskiej a także długoletniej działalności w kasie oszczędności, w zarządzie szkoły przemysłowej i w Radzie powiatowej.

* Jarosław dnia 16 lipca. — Grad wielkości jaj kurzych spadł w niedzielę po południu między Jarosławiem a pierwszemi stacjami kolei Sokalskiej i podobnie jak w Rohatyńskiem, poniszczył wszystkie ziemiopłody.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa na posiedzeniach z dnia 30 czerwca i 7 lipca 1890 r. uchwaliła: preliminarz funduszu szkolnego krajowego na rok 1891; wyłączyć gminę Jędruszkowce z zakresu szkolnego Pisarowiec i zorganizować szkołę filjalną w Jędruszkowcach z dniem 1 września 1890; wyłączyć gminę Krasnosielce z zakresu szkolnego Czyżowa i zorganizować szkołę filjalną w Rybniku i szkołę filjalną w Orawczyku z dniem 1 września 1890; wyłączyć gminę Kosowa z zakresu szkolnego Trzesówki i zorganizować tam szkołę filjalną z dniem 1 września 1890; zorganizować szkoły etatowe w Telesznicy oszwarowej powiatu Lisko i w Woroniakach powiatu Złoczów z dniem 1 września 1891, tudzież szkoły filjalne w Wysokiej i Biertowicach powiatu Myślenice z dniem 1 września 1890; przekształcić szkołę czteroklasową imienia Konarskiego na pięcioklasową o pięciu nauczycielach z płacą roczną po 800 złr.; zamianować Władysławę Gostyńską piątą nauczycielką; zamianować Helenę Orłowską stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu; zamianować Marję Gołębiankę stałą nauczycielką w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, a Anastazję Brosówną stałą nauczycielką czteroklasowej pospolitej szkoły żeńskiej w Tarnowie; zezwolić nauczycielowi szkoły ludowej w Woli radziszewskiej Józefowi Wołochowi na dalsze pełnienie obowiązków organisty na rok jeden, zatwierdzić wybór Stanisława Burligi na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach, zalecić katechetom i nauczycielom szkół ludowych, udzielającym nauki religji jako książkę pomocniczą, dziełko p. t.: „Wykład perykop ewangelijnych dla katechetów szkół ludowych ks. Krukowskiego“; zalecić do bibljotek szkół ludowych, seminarjów nauczycielskich i szkół średnich dziełko p. t.: „Żywot św. Jana Kantego ks. J. Bukowskiego“, zalecić na premja i do bibljotek wiejskich i małomiejskich dziełko p. t: „Bibljoteka dla młodzieży tom XXVII“ „Kółko pastuszków“, wydanie Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.

KURJER EKONOMICZNY.

* Wbrew pomyślnym sprawozdaniom o postępie żniw w wywozowych krajach Europy, słoty panujące na Zachodzie i utrudniające zbiory, oraz wielkie wyczerpanie się zapasów starego towaru, wywołały w międzynarodowym handlu zbożowym przez ubiegły tydzień tendencję zwyżkową. Dwie te przyczyny działały tak silnie na targi zbożowe, iż w Anglji ceny podniosły się znacznie i stanęły niemal na poziomie tych cen, jakie płacono z początkiem kampanji wiośnianej, kiedy rozpoczynał się silniejszy dowóz zboża z Rosji a równocześnie umniejszała dostawa zboża amerykańskiego Za przykładem Anglji szła Francja; tam bowiem na targu paryskim podwyższyła się cena pszenicy gotowej o 1·60, pszenicy na jesień o 0·50 franka, mąka zaś pszenna w miarę terminu dostawy zyskała od jednego do 1·70 franka. W Niemczech opróżnienie składów z starego zboża i opóźnienie tegorocznych żniw tak zaostrzyło obawy konsumentów, że zgodzili się na podwyżkę gotowej pszenicy o 9 marek, gotowego żyta o 8·25 marek, ofiarując w dostawie jesiennej za żyto nadwyżkę 2·75, za pszenicę nadwyżkę 4·25 marek. Wobec tych konjunktur i nasze targi krajowe pracowały również ku zwyżce, a popyt eksporterów, młynów i miejscowej konsumcji sprawił, że wiedeńska i peszteńska giełdy zbożowe były bardzo ożywione w ubiegłym tygodniu.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań d. 13 lipca. — Dwóch przedsiębiorców z Berlina, A. Lewin i H. Kayser wyprzedaje w małych parcelach wieś rycerską Trzcyn pod Mrocznem, która ma obszaru 3000 mórg. Co środę każdego tygodnia od 10 godziny przed południem znajdują się obaj w oberży Knabego, gdzie chcący parcele nabyć, mogą się godzić. Warunki są podobno bardzo dogodne. — Wieś Biała, która należała dotąd do parafi luzińskiej, przyłączona została dekretem biskupim z 27 lutego r. b. do parafii wejherowskiej, od której jest tylko 3 klom. odległą, podczas gdy do parafii luzińskiej miała 16 kilometrów a więc przeszło dwie mile.

KURJER WARSZAWSKI.

* Dyrektor gimnazjum czwartego, Wedenapin, wyprawił sobie na zakończenie roku szkolnego wyższą przyjemność i zapakował do kozy uczniów 8 klasy za nieczystą trochę sprawę wydostania z pod pieczęci kuratorskiej tematu naczelnego z ćwiczenia w języku rosyjskim. Wszyscy ośmioklasiści gimnazjów w Królestwie pol. r. b. odsiedzieć musieli 24 godziny kozy za chęć dowiedzenia się, czy wypracowanie będzie trudne, czy też nie; czy parę błędów w nieustalonej pisowni rosyjskiej odsunie ich od matury, czy uda im się przedostać przez trudności i otrzymać patent dojrzałości? Dyrektor Wedenapin jest jednym z największych rusyfikatorów. Z powołania „bogosłowiec“ (teolog) wtrąca się do wykładów i egzaminuje z religji katolickiej, usiłując zawsze ściągnąć wodę na młyn „prawosławny“. I taki jegomość stoi na czele zakładu naukowego i wychowuje młodzież!...

* Za inicjatywą pp. Martina i Interinga członkowie kolonji francuzkiej w Warszawie oraz artyści, goszczący w Eldorado zebrali się razem, ażeby dzień 14 b. m uczcić jako swoje narodowe święto. W ogrodzie przy hotelu drezdeńskim przed godziną 6 zgromadziło się całe towarzystwo, liczące kilkadziesiąt osób. Pierwszy toast wzniesiono na cześć rzeczypospolitej i prezydenta Carnot'a, dalsze za zdrowie konsula p. Boyard'a i jego zastępcy, dra Lubelskiego lekarza kolonji, oraz inicjatorów zebrania. Dalej nastąpiły inne, a serdeczny nastrój i ożywienie wzmogły się do zenitu, gdy artyści trupy francuzkiej: p. Tariol i p. Baugé odśpiewali „Marsyljankę“. Jeden z uczestników zabawy, p. Richard, przedstawiciel firmy Mieczkowskiego, zrobił zebranym miłą niespodziankę, zdejmując ich w grupie na tle z drzew i zieleni. Wieczorem nastąpiły tańce, które trwały aż do dnia białego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Rozporządzeniem ministerstwa handlu z dnia 27 z. m. postanowiono wydawnictwo nowych znaczków pocztowych a mianowicie po 1 cencie (ciemno-szare), 2 centy (jasno bronz.), po 3 (zielone), po 5 (czerwone), po 10 (niebieskie), po 12 (ciemno-czerwone), po 15 (ciemno czerwone), po 20 (oliwkowo zielone), po 24 (szaro niebieskie), po 30 (ciemno bronzowe), po 50 (fioletowe), po 1 złr. (ciemno-niebieskie) i po 2 złr. (ciemno czerwone). Część nowych znaczków wejdzie w życie z dniem 1 września, reszta zaś po wyczerpaniu istniejącego nakładu.

* Mały wypadek zdarzył się niedawno na Dunaju. Okręt pasażerski „Vesta“, ma-

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

29) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Dokończenie).

XIX.

Ścieżką, wiodącą przez pola z Clamart ku Meudon, szło lipcowego poranku dwoje dzieci. Starsze, pięcioletnia dzieweczka, młodsze, trzyletni chłopaczek. Ona go poważnie za rączkę sprowadzała po stromej ścieżynie, oglądając się co chwilkę po za siebie i po za niego.

— Mama z tatką już na górze, za nami — wołała. — Chodź, Miciu, bo nas dościgną!

Chłopaczek zaśmiał się i zwijał tłuste nóżki, kolebiąc się z boku na bok, jak młode kaczę.

— Zosiu! Zosiu! nie tak prędko! — zawołała na nią matka, prowadzona pod rękę przez wysokiego, lecz nieco pochylonego mężczyznę.

Jak piękna twarz jej, okolona kruczym włosem, lekko, leciutko zarumieniona, spokojna i poważna w tym blasku słońca, pod ciemnym błękitem czystego nieba! Spokojna, poważna, z tą cechą szczególną piękności, która nigdy i nigdzie nie ma swej podobnej.

Jakieś pokrewieństwo rysów widać na obydwóch twarzach — męża i żony. Coś niepochwytnego w wyrazie ich oczu, co zdaje się podsuwać myśl, iż jedna dusza ożywiała oba ich ciała... że choćby na przeciwnych znajdowali się świata krańcach, jeszczeby rozłąki między nimi nie było — byłaby tylko śmierć! W jego twarzy więcej może smutku, lub smutku cieni; więcej śladów jakiegoś tajemniczego wrażenia, jakby doświadczonego kiedyś w życiu okropnego przerażenia, długo, długo odczutego strachu... widzianego objawienia, straszliwego! A znów w jej twarzy spoczęła taka niezamącona pogoda, jaką się przyroda odżywia po burzy szalonej, po tropikalnym orkanie. Jej głos czysty, wdzięczny, żywy ogniem młodości, tylko w pieszczocie dziwnie tkliwy, kwilący. W tonie jego głosu przebrzmiewa jakaś nuta, męzka wprawdzie, lecz miękka, lecz jakby niepewnością drżąca. Rozmawiali po polsku.

— Anusiu! Czy ty wiesz, że dziś wieczór dworek będzie nasz — naszą własnością?

— Władziu, mój drogi! Czy już?

— Już! Dziś rano wysłałem ostatnią ratę należności — wieczorna poczta przyniesie tytuł uwłaszczenia. Tak uroczyście zamyślili się, że mimowoli przystanęli i zapatrzyli się w białe ściany dworku przeświecające ku nim z drzew i krzewów zieleni — i w krawędź pagórków Meudonu, południowem skąpaną słońcem.

— Władziu! Czy ty wiesz, co dzisiaj jest?

Zamiast odpowiedzi, on ją ujął w silne ramiona i długo, długo tulił do siebie.

— Wiem, aniele mój, moja ty święta męczenniczko!

Ona mu dłonią usta zakryła.

— Sz! szepnęła. Pamiętasz? Dziś lat dziesięć, jak matka nas zaręczyła. Ona na nas pogląda z po za tego słonka, błogosławi nam i nas Miciowi pokazuje!..

Łzy głębokiego wzruszenia spłynęły mu po twarzy.

— Miałby dziś lat ośm blizko! — rzekł po chwili — ale ona zmieniła tok jego myśli:

— Zosia cię dziś poprosi, żebyś ją wymalował! Skarży się, że młodszy braciszek ma swój portret z mamą — a ona jeszcze czeka! Władziu, nasz pierwszy Micio żyje w swym braciszku!

— Miałem dziś list od Guilmeta — z Valparaiso. Pisze, że podpisał nowy kontrakt, na nowe trzy lata.

— Biedny Henryk! — rzekła Anetka — dziwna rzecz, iż od lat przeszło dziesięciu nigdy do Francji nie wrócił! Wiesz, Władziu, że mi go żal, jak rodzonego brata... a potem, zanim ciebie poznałam, mój jedyny, wiedziałam, że on... że mama —

Zarumieniła się, jak piętnastoletnia pensjonarka i nie dając mu odpowiedzieć, spytała nagle:

— Czy byłeś u pana Pawła w Paryżu, wczoraj?

— Nie, kochanie, nie byłem u niego w mieszkaniu, a nie sposób wynaleźć, go gdzie mieszka.

— Podobno gdzieś na ulicy des Martyrs, ale nie wiem na pewno. Spotkałem go wczoraj wypadkowo, gdym kupował płótno do portretu pana Vergoin — on tam coś także kupował, ale mnie znów uderzyła ta smutna, blada twarz jego — tak byłem pewien, że go gdzieś, kiedyś spotkałem i znałem, że wprost go spytałem!.. Ale, gdzie tam! on obstaje przy swojem, że tyś nas pierwsza zaznajomiła. Biedny chłopiec! coraz z nim gorzej; porzucił naukę i zawód, poetyzuje, maluje i walczy wciąż z jakiemś głębokiem zmartwieniem.

Doszli do werandy dworku, oczekiwani przez śmiejących się na głos Zosię i Micia.

* * *

— No! i masz pan całą historję tego jego obrazu! — rzekł, wiecznie oprysklliwy znajomy mój, Jean Baptiste Daubigny, gdy pan Paweł skończył opowiadanie dawno po północy i z nami się rozstał. — Masz, coś chciał — mędrszego to z ciebie nie uczyni!

— Mędrszego może nie — odpowiedziałem — ale...

— Ale co? ale co?

— Szczerzej wierzącego w to, w co pan wcale nie wierzysz.

— No, cóż takiego? ciekawym bardzo! — spytał z szyderczym śmiechem.

— Że nie dobrze jest człowiekowi żyć samemu na świecie!

KONIEC.

jący przybyć do Preszburga o godzinie 9 i pół przed południem nie zjawił się w porę. Miasto zaniepokojone czekało daremnie aż do drugiej godziny z południa, nareszcie nadchodzi telegraficzna wiadomość, „że okręt przez płynące pnie drzew tak silnie został uszkodzony, iż o dalszej podróży ani myśleć nie można". Preszburska agencja wysłała natychmiast parowce „Tokaj" i „Komarom" jakoteż jeden parowiec kołowy na pomoc „Veście". Dwa statki wzięły na pokład swój wystraszonych pasażerów a „Tokaj" zaciągnął uszkodzoną „Vestę" do Preszburga. Dopiero o północy przybyli podróżni na miejsce przeznaczenia. Prócz znacznego zatem spóźnienia skończyło się na przestrachu, który zwłaszcza płeć piękną opanował.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Lipsku zmarł w 70 roku życia dr. Adolf Elbert, profesor języków i literatury ludów romańskich na uniwersytecie lipskim. Zmarły był jednym z najznakomitszych romansistów współczesnych i autorem cennego dzieła „Historja literatury średniowiecznej". Prócz tego napisał znakomitą „Historję rozwoju tragedji francuzkiej", oraz wiele studjów z literatury włoskiej, hiszpańskiej, francuskiej i angielskiej. Posiadał około 10 języków. Na wszechnicy lipskiej wykładał od roku 1862.

KURJER PARYSKI.

* P. Wojciech Kossak, jak nam donoszą z Paryża, otrzymał zaszczytny tytuł *officier de l' Academie*, w uznaniu wystawionych prac artystycznych w tegorocznym Salonie.

* Salon wystawy sztuk pięknych na polach Elizejskich w Paryżu przyniósł dochodu w r. b. w czasie dwu miesięcy 240 000 fr., drugi salon na polu Marsowem przyniósł 170 000 fr.

KURJER KIJOWSKI.

* Przed kilku miesiącami przybyła tu jakaś niemłoda pani z córką, uchodząca za bardzo bogatą. Przynajmniej sama pani X. o swych dobrach pod Warszawą, oraz w gub. podolskiej, opowiadała bardzo często. W czasie karnawału panie te wszędzie bywały, a mniemana posażna jedynaczka przyciągała ku sobie na balach tłumy młodzieży. Niestety jednak żaden z nich jakoś o kobiercu ślubnym nie myślał. Pomysłowa mama wpada na koncept następujący: Udaje chorą i w przeddzień swej śmierci postanawia zabezpieczyć los swej jedynaczce. Przywołany rejent redaguje testament: 800 włók ziemi, domy, kapitały, wszystko dziedziczy córka. Efekt był świetny, zwycięztwo zupełne. Naraz kilku młodzieńców objawiło pannie swe gorące sentymenta. Wybór padł na najbogatszego. Chodziło o zezwolenie umierającej matki. — Dobrze, zezwalam, moje dzieci — rzekła słabym głosem chora — lecz stawiam jeden warunek: ślub musi się odbyć jak najprędzej, gdyż chcę umrzeć spokojnie. — Wola matki święcie spełnioną została. Nazajutrz po ślubie stał się cud... umierająca matka wyzdrowiała nagle. Niespokojny i mający złe przeczucia zięć, począł z lekka wypytywać się teściowej o pieniądze. — Pieniądze — zawołała śmiejąc się pomysłowa mama — powinieneś je sam zdobyć, mój zięciu, własną pracą. Ja nie mam nic, byłam chorą, niepoczytalną. Wciąż mi się majaczyły jakieś dobra, domy, kapitały. Sporządziłam więc testament. Ale możesz go drogi zięciu zniszczyć spokojnie...

KURJER LONDYNSKI.

* Jedna z firm zrobiła wynalazek (sic!) Jest nim nowy papier listowy dla... zakochanych. Papier ten nie różni się niczem od papieru zwykłego, ma tylko ledwie dostrzegalny znak wodny dwóch serc przeszytych strzałą i w dolnym rogu drugiej i czwartej stronicy plamę, która na pierwszy rzut oka wygląda na zwyczajny kleks atramentowy. Na niej to mają się składać wzajemne pocałunki. Plama ta jest wielkości szylinga i powleka ją cienka powłoka aromatycznej gumy, nadającej wargom przyjemny smak i zapach.

KURJER AMERYKANSKI

* Kilku amerykanów ofiarowało niedawno żonie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Harrisona, piękną willę w miejscowości kąpielowej Cap May. Pani Harrison podarek przyjęła i zamieszkała nawet zaraz willę, gdzie dopiero dowiedziała się, dlaczego willę otrzymała. Oto ofiarodawcy uczynili to w nadziei, że place okoliczne pójdą natychmiast w cenie w górę, skoro tylko pani Harrison tam zamieszka. I nie zawiedli się.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* Wyszedł z pod prasy drukarskiej pierwszy komunikat biura konserwatorskiego dla Galicji zachodniej. Jak wiadomo, w myśl uchwał zjazdu wszystkich w Galicji urzędujących konserwatorów i korespondentów c. k. komisji centralnej dla zabytków, przyszła do skutku organizacja, polegająca na utworzeniu dwóch związków konserwatorskich, jednego dla Galicji zachodniej, drugiego zaś dla wschodniej. Konserwatorowie i korespondenci Galicji zachodniej na posiedzeniach, odbytych w Krakowie dnia 17 i 22 czerwca 1889 r. uchwalili szczegółowe zasady organizacji swego związku, na posiedzeniu zaś, odbytem dnia 17 grudnia 1889 r., wprowadzili ją w życie, obierając przewodniczącym konserwatora prof. Józefa Łepkowskiego, zastępcą przewodniczącego członka koresp. prof. Marjana Sokołowskiego, a sekretarzem członka koresp. dra Włodzimierza Demetrykiewicza. Wszelkie pisma dla Biura konserwatorskiego przeznaczone, uprasza się nadsyłać pod adresem sekretarza dra Włodzimierza Demetrykiewicza: Kraków, Plac Szczepański nr. 2

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 19 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Wincentego z Pauli i Aurelji. — Św. Wincenty urodzony roku 1576, we wsi Puy, z ubogich rodziców. Ukończywszy kurs teologji w Tuluzie przyjął święcenia kapłańskie. Założył zgromadzenie kapłanów mające na głównym celu odbywanie misyj po wsiach; takoż dał początek zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia. Założył w Paryżu dom podrzutków. Umarł roku 1660.

Kalendarz. Dziś śś. Wincentego z Pauli i Aurelji; jutro: św. Eljasza i bł. Czesława.

Kalendarz historyczny. 19 lipca 1569 roku: Hołd księcia Alberta pruskiego.

Skład przyszłej Rady miejskiej. Do Rady weszło 12 nowych członków, czyli odmieniła się $^1/_5$ część Rady.

Nowymi radcami są: Beringer, Boroński, Chmurski, Jawornicki, Obaliński, Paszkowski Franciszek, Pawlikowski, Rotter, Rząca, Słonecki, Szmelkes, hr. Wodzicki.

Z dotychczasowych radców ustąpili z Rady: Armółowicz Stanisław, Goebel Jerzy, Matusiński Jacek, Kaczmarski Władysław, Oettinger Józef, Romanowicz Tadeusz, Spira Jozue, Straszewski Maurycy, Szpakowski Witalis, Szwarz Henryk, Zaremba Karol.

Skład przeto Rady miejskiej na następne trzechlecie będzie następujący:

Asnyk Adam, Bandrowski Ernest, Baranowski Teodor, Beringer Waudalin, Biasion Adolf, Birnbaum Juda, Boroński Lesław, Brušnicki Władysław, Chęciński Tomasz, ks. Chotkowski Władysław, Chmurski Roman, Chrzanowski Leon, Chyliński Michał, Domański Stanisław, Epstein Juljusz, Federowicz Jan, Feintuch Stanisław, Friedlein Józef, Geisler Jan, Gwiazdomorski Jan, Hajdukiewicz Jan, Horowitz Leon, Ichheiser Michał, Jakubowski Faustyn, Jawornicki Józef, John Hugo, Jordan Henryk, Kasparek Franciszek, Knaus Karol, Kohn Maksymiljan, Kwiatkowski Jan, Leo Artur, Mendelsburg Albert, ks. Midowicz Teofil, Mirtenbaum Emanuel, Muczkowski Stefan, Obaliński Alfred, Pareński Stanisław, Paszkowski Franciszek, Paszkowski Stanisław, Pawlikowski Mieczysław, Pieniążek Karol, Propper Albert, Przeworski Juljusz, Redyk Wiktor, Rosenblatt Józef, Rotter Jan, Rząca Karol, Słonecki Zenon, Slęk Franciszek, Szlachtowski Feliks, Styczeń Wawrzyniec, Szmelkes Mojżesz, Szancer Zygmunt, hr. Tarnowski Stanisław, Weigel Ferdynand, Wentzl Konrad, Wiszniewski Ludwik, hr. Wodzicki Antoni, Zoll Fryderyk.

JE. Zborowski, prezydent sądu wyższego krajowego wyjeżdża dziś do kąpiel.

Mianowania. Radcy sądu krajowego w Krakowie pp. Leonard Łukaszewski i Walenty Trzmiel, mianowani zostali Radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Zjazd chirurgów. W uzupełnieniu naszych sprawozdań o Zjeździe chirurgów winniśmy dodać, że we czwartek odbyły się ostateczne rozprawy teoretyczne oraz demonstracje w Klinice chirurgicznej. Wielkie zainteresowanie obudziły referaty drów: Roznera, Grossa, Bohosiewicza, Gabryszewskiego, Jasińskiego i Sawickiego.

Prof. Rydygier serdecznemi słowy pożegnał uczestników Zjazdu, który może się poszczycić obfitemi plonami. Zjazd chirurgów w roku przyszłym zostanie wcielony do ogólnego Zjazdu lekarzy i przyrodników, który, jak wiadomo, odbędzie się w lipcu.

Wystawa obrazu Matejki: „Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą austrjacką" została wczoraj wieczorem dla publiczności zamknięta. Wobec tego, że większa część miejscowej inteligencji opuściła już Kraków, ruch w salonach Tow. przyjaciół sztuk pięknych nie był w ostatnich dniach bardzo ożywiony.

Chór „Sokoła" krakowskiego udaje się jutro do Swoszowic, gdzie przyjmie udział w urządzanej dla gości kąpielowych zabawie muzycznej.

Z teatru. Dziś usłyszymy operę Halevégo: „Żydówka", w której główne partje odśpiewają p. Kasprowiczowa i p. Jerzyna (Eleazar). W roli księżnej Eudoksji wystąpi młoda śpiewaczka p. Kurcówna.

W niedzielę: „Mikado".

P. Tadeusz Skalski, reżyser operetki lwowskiej udał się do Nowego Sącza, gdzie wystąpi dwukrotnie w trupie ruskiej p. Biberowicza.

Koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Maleczka odbędzie się dziś w Parku krakowskim. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Utonięcie. Dnia 17 b. m. wieczorem utonał kąpiąc się w Wiśle, w pobliżu łazienek p. Wójcickiego, Teofil Bieńkowski lat 16, uczeń IV klasy szkoły realnej. Zwłoki wydobyte przez policj. Katza i rybaka niewiadomego nazwiska, odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

XXIV. Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

(Sprawozdanie specjalne „Kurjera Polskiego").

Bochnia, dnia 18 lipca.

O godzinie 4 nastąpiło poufne zebranie (prywatne) członków Zjazdu w szkole ludowej czteroklasowej. Uchwalono domagać się na Walnem Zebraniu, ażeby do głównego Zarządu Towarzystwa pedagogicznego weszło kilku członków tegoż Towarzystwa z zachodniej Galicji.

O godzinie 6 zagaił dr. Karol Benoni, członek głównego Zarządu i administrator wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego, wybrany przez aklamację przewodniczącym na wniosek inspektora p. Edgensa — poufne zebranie uczestników Walnego Zgromadzenia w gmachu gimnazjalnym, celem porozumienia się nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym dnia następnego. W otwartej dyskusji zabrał głos p. Bolesław Filiński, nauczyciel z Krakowa, i postawił wniosek o uwolnienie referentów od zdawania sprawy z następujących punktów porządku dziennego: 1) Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego. Ref. Henryk Gałecki. 2) Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu głównego i budżet na rok 1890—91. Ref. Józef Piórkiewicz. 3) Sprawozdanie ze stanu funduszów burs. Ref. Szczęsny Parasiewicz. Zgromadzenie wniosek p. B. Filińskiego jednogłośnie uchwaliło.

Nad §. 6 porządku dziennego, który brzmi: „Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego Tow. pedagog.", wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Skliwa, Groele, Filiński, Edgens i inni. Uchwalono wybrać komisję z siedmiu członków. W skład tej komisji weszli następujący panowie: Badańczyk, Migdał, Euciński, Filiński, Tokarski, Klawaty, Skliwa.

Również ożywiona dyskusja wywiązała się nad §. 6: „Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły" i innych wydawnictw Tow. pedagogicznego za rok 1889". W dyskusji brali udział pp.: dr. Karol Benoni, Filiński, Rosół, Pająk, Piórkiewicz, Parczyński, Wojtyga, Galant, Kropiński, Riuk, Kisielewski i inni.

Uchwalono na wniosek p. Rosoła do komisji, którą dotychczas składało 3 członków ze Lwowa, wybrać jeszcze dwóch z po za Lwowa. Wybrano panów Pająka i Kisielewskiego.

Do zbadania wniosków, które wpłyną wśród tegorocznego Zjazdu i do zdania z nich sprawy na następnem posiedzeniu wybrano komisję, złożoną z delegatów i prezesów pojedynczych oddziałów Tow. pedagogicznego.

Po ukończonych obradach podziękował p. Benoniemu inspektor Edgens za przewodnictwo. Wieczorem udali się członkowie Zjazdu Tow. pedagog. do Strzelnicy na przedstawienie amatorskie. W niewielkiej stosunkowo salce, którą nieopisana staranność członków komitetu zamienić potrafiła na salon, cały zielenią umajony, przyozdobiony festonami o barwach narodowych, odegrano operę narodową J. N. Kamińskiego: „Krakowiacy i Górale". Salę zapełniła po same brzegi inteligentna publiczność Bochni i członkowie Zjazdu. Amatorki i amatorowie wywiązali się ze swego zadania wyśmienicie, to też całkiem zasłużone zbierali oklaski. Piękne „Krakowianki" (z Bochni) i dzielni „Górale" zostaną w miłej pamięci uczestników XXIV walnego Zjazdu Tow pedagog., którzy w tym wieczorze znaleźli wytchnienie po południowych wśród nieznośnego upału obradach. Także muzyce salinarnej to samo należy się uznanie. Dochód z przedstawienia przeznaczono na bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych. Fundusz zebrany na cel tak szlachetny — to nagroda dla komitetu za jego trudy.

O godzinie 8 rano odprawił mszę św. w kościele parafialnym administrator parafii ks. Wnękowicz. Na nabożeństwie obecni byli reprezentanci miasta, członkowie komitetu, funkcjonarjusze tutejszych urzędów i znaczna liczba obywateli miasta Bochni. Po nabożeństwie, wśród którego wykonała „Lutnia", tutejsze Towarzystwo śpiewackie, odpowiednie pieśni — udali się Członkowie Zjazdu do sali egzortacyjnej gimnazjum.

Wobec znacznej liczby zgromadzonych (przeszło 200 osób) zabrał pierwszy głos burmistrz i przewodniczący Komitetu dr. A. L. Serafiński i przemówił następującemi słowy: „Jako tutejszy burmistrz witam czcigodny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w imieniu miasta. Jest to dla nas pochlebnem, żeście Panowie na miejsce tegorocznych obrad Waszego Walnego Zgromadzenia obrali starodawne miasto Bochnię, miasto którego początek łączy się z ginącym w pomroce odległych wieków początkiem saliny tutejszej, a które historycznie znane jest od połowy trzynastego stulecia, ufundowane przez Bolesława Wstydliwego, przywilejem Korczyńskim z r. 1253. Cieszymy się szczerze Waszem przybyciem i życzymy, aby obrady Zgromadzenia tegorocznego przyniosły jak najobfitszy plon dla prac Towarzystwa i jego chwalebnych, przez cały kraj uznanych celów i zadań

„Wybaczcie panowie, jeżeli Was nie możemy tak przyjąć, jakbyśmy pragnęli, jak to w miastach od naszego większych i bogatszych snadniej da się urządzić.

„Bądźcie jednak przekonani, że Was tu witają umysły i serca, które pojmują i czują doniosłość pracy każdego pedagoga polskiego z osobna i wszystkich w to pożyteczne złączonych Towarzystwo — dla bytu i przyszłości narodu polskiego. Wiemy, że Wy to Panowie nauczyciele, władnąc rządem dusz młodzi szkolnej polskiej wszystkich stanów, dzierżycie w rękach Waszych sztandar nadziei narodu polskiego, na który cała Polska bacznie patrzy, a którego da Bóg, nie wytrąci ani nie skrzywi żadnych losów moc. Wiemy, że jest to ten sam sztandar, który niegdyś z chlubą dla historji narodu polskiego trzymali i przed narodem nieśli: Konarscy, Piramowicze, Czacki, Kołłątaj, Śniadeccy — sztandar zatknięty przez Komisję edukacyjną w ostatnich dziesiątkach naszego politycznego żywota, a przekazany nauczycielstwu polskiemu w naszym testamencie politycznym: w wiekopomnej Konstytucji trzeciego maja.

„Nie chcę dłużej czasu zabierać przeznaczonego dla pożytecznych obrad Zjazdu; kończę przemówienie prosząc, abyście wybaczyli mnogim brakom przyjęcia. Nie spostrzegajcie ich i ciepłem sercem przyjmijcie gościnę naszą. Niech Wam miło i zdrowo spłynie tych kilka chwil, które w Bochni przeżyjecie.

„Szczęść Wam Boże na Zjeździe i po Zjeździe!".

Mowę przyjęto hucznemi oklaskami.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 18 lipca.

Hotel Saski: Atanazy Benoe z Niegowici Erazm Różycki z Smiełowic, Wilhelm Ursel z Mszany dolnej, Bronisław Dembowski z Zakopanego, Herman Reuther z Wiednia, Walery Rybarski z Marjampola, Tadeusz Zaklika z Kanczugi, Marja Krotochwil z Pielnia, Władysław Ciusiała z Zatora, Kunegunda Zmudowska z Królestwa polskiego, Gustaw Kozierowski z Bierna, Wincenty Karski z Słupcza, Emil Godlewski z Dublan, Henryk Turnau z Gaika, Stanisław Hilczyński z Sielca.

Hotel pod Różą: Jan Lgocki, obywatel z Majkowic, Konstanty Rembowski, obywatel z Warszawy, Aleksander Krajewski, urzędnik z Radomyśla, Włodzimierz Kwiatkowski, żołnierz od marynarki z Charkowa, Józef Kotarski, rządca z Olszyc, Eleonora Swiętopełk, obywatel z Wilna, Ludwik Sałayn, urzędnik Z Olkusza, Marja Albertt, żona inżyniera z Królestwa polskiego, P. Komarnicki, wł. kop. nafty z Radawki.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę dnia 19 lipca: *Żydówka*, opera w 5 aktach Halevy'ego.

W niedzielę 20 b. m.: Po raz siódmy w tym sezonie: *Mikado* czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 19 lipca. Cesarz przeznaczył 4000 złr. z własnej szkatuły na wsparcie dla tych gmin we Wschodniej Galicji, które ucierpiały wskutek gradu.

Lwów 18 lipca. Ankieta teatralna skończyła dziś swe narady. Uchwalono dążyć zasadniczo do objęcia teatrów przez kraj; na razie jednak teatra będą subwencjonowane. Komisja złożona z 3 do 5 członków będzie miała prawo wstrzymać wypłatę subwencji. Te będą uiszczane z dołu. Dyrektorowie teatralni mają przedstawiać repertuar miesięczny, oraz rachunki administracyjne. Należy starać się o subwencje dla bibljoteki obu teatrów. Księgozbiory te stanowić będą własność teatrów, a nie dyrekcji.

Dalej ankieta oświadczyła się za ujednostajnieniem przekładów utworów obcych, oraz uchwalono konieczną potrzebę funduszu na premjowanie utworów oryginalnych polskich, na nagrody konkursowe, oraz stypendja dla zdolnych aktorów. Wydział krajowy ma prawo niedopuszczenia do przedsiębiorstw teatralnych osób, które nie dają mu odpowiedniej rękojmi. Co do szkół dramatycznych, to narazie ma być założona jedna we Lwowie, jako oddział tutejszego konserwatorjum muzycznego. Ankieta uznała potrzebę rozciągnienia prawa emerytalnego nad obydwoma teatrami. Dyrektorowie będą odpowiedzialni za odmawianie aktorów innym teatrom.

Lwów 19 lipca. Ankieta finansowa uchwaliła na wniosek p. Abrahamowicza, aby przedsięwziąć operację, która z pomocą kredytu krajowego a zwłaszcza wskutek rozłożenia spłaty 30 do 40 proc. długu indemnizacyjnego na czas dłuższy przy utrzymaniu dotychczasowych dochodów do podatków na cele krajowe, pozwoli Sejmowi krajowemu pokryć normalnie powiększające się wydatki i coraz większe poświęcać kwoty, celem ułatwienia ekonomicznego rozwoju kraju.

Wiedeń 19 lipca. Pierwszy targ na trzodę galicyjską, którą dotąd tylko na zamówienia wolno było wysyłać do stolicy państwa, odbył się wczoraj na umyślnie na ten cel przygotowanym placu w St. Marx. Napędzono towaru dosyć dużo, natomiast masarze nie zjawili się zbyt licznie. Małej liczby kupujących należało się zresztą spodziewać, ponieważ masarze założyli protest przeciw urządzaniu targu w piątek, oświadczając się za środą, na co przecież nie zgodziło się Namiestnictwo.

Praga 19 lipca. Dyrektor Heinrich oświadczył w piśmie do Rady miejskiej, że na razie mandat do Rady szkolnej przyjmuje.

Rzym 19 lipca. Ajencja Stefaniego donosi, że podana przez nią wiadomość o przejażdzce Papieża po za Watykanem, zgodna jest z prawdą i nie może ulegać sprostowaniu. („Osse vatore Romano" i „Vaterland" wręcz przeciwnego są zdania Nadto wyszło z Watykanu urzędowe zaprzeczenie, powyższej wiadomości Ajencji. Przyp. Red.).

Paryż 19 lipca. Izba przyjęła bez zmian ważniejszych projekt do ustawy o podatkach bezpośrednich aż do paragrafu 27 i przeznaczyła 15 miljonów na indemnizację niezabudowanych gruntów. Dalsze obrady dziś toczyć się będą.

Petersburg 19 lipca. Rodzina carska wróciła wczoraj z Finlandji.

Londyn 19 lipca. Izba wyższa zatwierdziła bil nadający zachodniej Australji oddzielną konstytucję.

Londyn 19 lipca. Drugi bataljon granadjerów gwardyjskich, który 7 b. m. odmówił posłuszeństwa, wysłany zostanie we wtorek do Capetown.

Londyn 19 lipca. Wczoraj urządził p. Paweł Giffard na prośbę wybitnych osób próby z nową bronią własnego systemu, które odbyły się w koszarach ochotników szkockich wobec licznego grona członków obydwóch Izb parlamentu, reprezentantów ministerjum wojny i dziennikarstwa, jako też całego zastępu znawców fachowych. Giffard objaśnił nasamprzód wśród hucznych oklasków istotę i cel swej broni, a następnie wystrzelili różni goście razem około 200 nabojów i to ze skutkiem znakomitym.

Ogólne zainteresowanie obudziła odległość na jaką działa nowa broń palna obywająca się bez prochu. Siła pocisku także bardzo jest wielka. Władać bronią Giffarda bardzo łatwo. Minuta wystarczy na dokładne jej poznanie i nauczenie się jak nią władać należy. Nadto odznacza się nowa strzelba celnością, a używanie jej nie naraża strzelca na niebezpieczeństwo. Słusznie więc zgotowało całe zgromadzenie Giffardowi owację.

Sofja 19 lipca. „Agence Balcanique" oświadczyła, że wiadomość, jakoby Bank bułgarski odebrał rozkaz wstrzymania wypłaty należnej Turcji za miesiąc bieżący raty za wschodnią Rumelję, pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Konstantynopol 19 lipca. „Agence de Constantinople" donosi: Ambasadorowie austro-węgierski baron Calice i niemiecki Radowitz przesłali, z powodu porwania przez rozbójników, poddanych austrjackich, W. Porcie równobrzmiącą notę, zwracając uwagę, że podobne wypadki zdarzają się zbyt często. We własnym więc i obcych mocarstw interesie, powinna Turcja starać się o usunięcie złego i zarządzić energiczne środki zaradcze.

Inżynier Mejor został puszczony na wolność, aby mógł wystarać się o okup. Potrzebne pieniądze złożyła spółka, w której służbie uwięzieni inżynierowie pracowali ale kiedy Mejor przybył na oznaczone przez rozbójników miejsce, nie zastał tam nikogo, ponieważ żołnierze już zaczęli ścigać rozbójników, którzy wraz z Gersonem cofnęli się w góry.

Wiedeń 19 lipca. Usposobienie giełdy bardzo ostrożne. Akcje kredytowe 303·25, Akcje Länderbanku 227·60, Złota renta 102·10, Renta majowa 88·30.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 lipca 2 godz. 30 min. po południu.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	30	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	89	40	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	109	20	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	101	25	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	980	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	303	50	4½% Listy zas.		
Londyn	116	45	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	24	Akc. Länderb..	227	70
Dukaty	5	52	„ kol. Kar.-L.	203	75
Marki	57	—	„ „ lw.-czer.	230	—
5% Ren. w. pap.	100	05	„ „ połudn..	137	62
4% „ „ złota	102	15	Ruble	136	62
Losy prem. w..	139	75	Srebra	—	—

JAK W ŻYCIU.

98) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Szalonym byłby zuchwały awanturnik, któremu udało się ukryć zbrodnię i wszelki ślad po niej zatrzeć, gdyby sam siebie karał, pochylając czoło przed jakimś urojonym kodeksem moralności! A gdy tak rozumował, Roland próbował nadaremnie oddalić się od Florencji. Jakaś siła niepokonana ciągnęła go do tej czarującej istoty. Znowu się w nią bacznie wpatrywał, starając się wmówić w samego siebie, że wzrok go myli, że chorobliwa halucynacja wypacza trzeźwość zwykłą jego umysłu. Mimo wszystkiego, fatalne podobieństwo coraz jaskrawiej występowało. Te same rysy, te same włosy, te same ręce i nogi! I tak przez noc całą Roland drżał, przerażony myślami, które w nim kiełkowały. Dopiero nad ranem owładnęło nim okropne znużenie; ciało wzięło górę nad podnieceniem gorączkowem umysłu i zasnął snem ołowianym.

Gdy się nareszcie przebudził, słońce już oddawna świeciło. Nad nim pochylona stała Florencja, zupełnie wypoczęta, odświeżona, wpatrując się w niego, jak on się w nią wpatrywał przed kilkoma godzinami. Czy zmora zniknęła na zawsze? Czy jasność dnia starczyła, żeby rozprószyć nocne straszydła? Dość, że dla Rolanda Florencją była znowu samą sobą, istotą anielską, pełną wdzięku i uroku, wesołą i ożywioną, która nie przypominała w niczem morfinistki i pijaczki na poły zwarjowanej.

— Coś mi się przyśniło! — pomyślał, gdy młoda mężateczka przyznała mu się z rozkosznym uśmieszkiem, iż... ginie z głodu!

Przyjazd do Avignon'u, chłodne ranne powietrze, śniadanie, zatarły wkrótce ponure nocne wrażenia. Roland odzyskał niebawem spokój i równowagę. Jednak, pomimo zaraźliwej wesołości pani Montfranchet, pozostał dziwnie smutnym i zadumanym. Na stacji w Pertuis czekał na nich powóz, który uniósł ich galopem do zamku w Canourges. Florencja oddawała się niepohamowanie uniesieniom jej natury, niesłychanie żywej i wrażliwej. Była upojona tem wonnem powietrzem, oczarowana coraz bardziej malowniczemi widokami. Przez cały dzień czuła się najszczęśliwszą, ukołysaną złotemi snami. Jedynie podczas konnej przejażdżki zaniepokoiła się cokolwiek męża dziwnem zamyśleniem. Tłumacząc się zrazu znużeniem, Roland nie chciał, aby żony wyobraźnia dalej bujała w tym kierunku niebezpiecznym. Gdy wrócili do zamku, zmusił się do czułości, do wesołości; okazywał wszelkiemi sposobami, jak się czuje szczęśliwym niewypowiedzianie. A ponieważ wola w człowieku jest wszechpotężna, potrafił raz jeszcze stłumić energicznie i opanować buntujący się umysł. W miarę atoli, jak dolina i góry w zmrok zapadały, czuł dreszcze nim wstrząsające. Czy druga noc będzie podobna do pierwszej? Czy wróci straszne przywidzenie? Odpędził jednak te myśli złowrogie, chcąc zostać panem siebie do końca. Mąż i żona po kolacji skryli się w buduarze, przytykającym do pokoju sypialnego Florencji. Wpatrywali się w siebie nawzajem, wzruszeni i zachwyceni. Jego już opanowywał zawrót miłosny, ona uśmiechała się drżąca, niepewna ale najszczęśliwsza... Jakże była wdzięczna temu panu, który mogąc ją wziąć jak swoją, czekał, żeby mu się oddała dobrowolnie.

Był to pierwszy wieczór ich ścisłego sam na sam; boska chwila, o której i sceptyk najzimniejszy nigdy zapomnieć zupełnie nie może. Roland porwał w ramiona czarowną istotę, szepcząc z czułością namiętną, a jednocześnie ze słodyczą niewypowiedzianą:

— Oh! najdroższa moja, jak ja cię kocham! jak kocham!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 18/7.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	135	25	136	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	75	57	75
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	50
5% Obligi komun. " " I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98	—	—	—
4% " " " " " II Em.	95	25	96	25
4½% " " " " " . .	100	—	101	—
5% " " " " " . .	100	25	—	—
5% " " Bank. hip. z prem. 10%	107	—	107	50
5% " " " " zwr. za 40 lat	101	45	102	—
5% " " Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% " likwid. " " " " 100	88	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża. Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny. Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi. Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.